Nakład 20.100 egzemplarzy.

Rok IV. Nr. 51. Sosnowiec, piątek 22 lutego 1929 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Organ demokratyczny niezależny

Prenumerata wynosi miesięcznie **zł. 2.00**
Adres administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon redakcji 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94.
Konto czekowe P. K. O.
Warszawa 65.070

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. odp.: Wiktor Monsiorski.

FILJE: Będzin, Małachowskiego 24, tel. 5-93; Grodziec, ulica Kościuszki; Czeladź, Rynek Nr. 8; Zawiercie, ul. Piłsudskiego 5, tel. 97; Dąbrowa, 3-go Maja 14, tel. 2-77.

OBYWATELE!

W dniu dzisiejszym rozpoczynamy w sejmie pracę nad zgłoszonym przez nas projektem zmiany konstytucji państwa polskiego.

W ten sposób przystępujemy do realizowania naszego głównego zadania i naszych zobowiązań wobec obywateli, którzy nas do ciał ustawodawczych wybrali.

Uważamy konstytucję z 18 marca 1921 roku za złą.

Zrodziła się ona w dusznej atmosferze. Kleciła się w czasie, w którym Polska była w wojnie na wszystkich niemal frontach.

Walki te pochłonęły żywe siły Narodu. Tysiące i tysiące ludzi musiały oddać wtedy bez reszty całe swoje zainteresowania, całą swą troskę, całą swą zdolność do poświęceń, cały swój charakter, na służbę zdobycia wolności i granic Polski.

Konstytucję robił sejm „suwerenny". Ludzie, umiejący się czuć wolnymi, byli w nim w śmiesznej mniejszości. To też na zasadniczym sensie konstytucji marcowej odbiły się zbyt silnie nastroje niewoli.

Narodowa demokracja chciała dojść do niepodzielnej władzy przy protekcji obcych czynników. Józefa Piłsudskiego za to, że był chorążym samodzielności i honoru Polski, nienawidziła. Narodowa demokracja przy redagowaniu konstytucji miała jedną tylko troskę: skoro Piłsudski może zostać naczelnikiem władzy wykonawczej, to należy uczynić ją fikcją, zupełnym absurdem.

Tak zwana lewica zamieniła mechanicznie swoje niedowierzania, swoje podejrzliwości, swoją opozycyjność w stosunku do rządów państw zaborczych na te same uczucia względem rządu polskiego.

Walcząc o „wolność obywateli", zapomniała o zabezpieczeniu wolności Narodu, której niepodobna utrzymać bez silnej władzy wykonawczej.

Dwa obozy, namiętnie wówczas siebie zwalczające, podały sobie ręce, by konstytucję uczynić jaknajgorszą.

Potrzeba było tylko czterech lat, by konstytucja ta doprowadziła Polskę do skraju ostatecznej przepaści.

Nikt, komu serce drży troską o wolność, nie może wymazywać ze swej pamięci tego okresu zbrodniczej anarchji i rozprzężenia państwa. Ten potworny nonsens nie może się powtórzyć.

Nie chcemy w przyszłości ratować państwa dopiero, gdy się znajdzie u brzegów przepaści.

Chcemy na drodze prawnej wywalczyć dobre prawo dla ustroju państwa.

Droga legalna nie oznacza jednak dla nas drogi kompromisów, sprzeniewierzających się naszym podstawowym zasadom.

Władza zwierzchnicza prezydenta Rzeczypospolitej musi być w nowej konstytucji wzmocniona.

Zszywać paragrafów ze sprzecznych zasad nie będziemy.

Do wszystkich tych, którzy przepojeni są instynktem państwowym, zwracamy się z wezwaniem, by w tej pracy, mającej tylko dobro ogólne na oku, pomogli.

Chcielibyśmy, by ci, którzy do tej pracy z nami przystąpią, potrafili wyzbyć się swych partyjnych dogmatów i projekt nasz ocenili z jedną tylko troską:

— Państwo młode nie będzie się mogło ostać, jeśli nie zabezpieczy swojej wewnętrznej zwartości i siły dobrą konstytucją.

Naszym przyszłym pokoleniom mamy obowiązek dać ustrój, zapewniający rozumną równowagę, najlepsze warunki rozwoju i zdolność obrony siły i honoru Polski.

Bezpartyjny blok współpracy z rządem.

Warszawa, dnia 22 lutego 1929 r.

Posiedzenie senackiej komisji skarbowo-budżetowej.

Budżety ministerjum poczt i telegrafów, prezydenta Rzplitej i n. i. k. przyjęto bez zmiany.

WARSZAWA, 21. 2. (wł.) Senacka komisja skarbowo - budżetowa przyjęła w dniu wczorajszym po referacie senatora Przybylskiego preliminarz budżetowy ministerjum poczt i telegrafów bez zmiany. Jednocześnie uchwalono rezolucję, wzywającą rząd do przyspieszenia pracy nad wydzieleniem poczty, telegrafu i telefonu z administracji państwowej i nad zapewnieniem temu przedsiębiorstwu autonomji gospodarczej w ramach rozporządzenia prezydenta Rzplitej z dn. 22 marca 1928 roku.

Z kolei przyjęto bez dyskusji preliminarz budżetowy prezydenta Rzplitej i najwyższej izby kontroli. Po referacie senatora Irzyckiego o budżecie sejmu i senatu przyjęto wniosek o zwiększenie funduszu na bibljotekę sejmu i senatu o 10 tysięcy złotych.

Rewelacyjne dowody szpiegostwa volksbundu

przedstawi min. Zaleski radzie ligi narodów.

WARSZAWA, 21. 2. W rękach władz polskich, jak telefonuje nasz korespondent tamtejszy, znalazły się rewelacyjne wręcz dokumenty, dotyczące działalności niemieckiego volksbundu oraz poszczególnych jego członków na Górnym Śląsku.

W świetle tych faktów aresztowanie posła Ulitza staje się zrozumiałe jako

akt samoobrony państwowej.

Działalność volksbundu daje się na podstawie tych dokumentów scharakteryzować jako szpiegostwo wojskowe, polityczne i gospodarcze. Odpowiednie dowody znajdują się w rękach władz.

Szereg rewelacyjnych dokumentów odsłoni konszachty volksbundu z generalnym konsulatem niemieckim w Katowicach oraz władzami Rzeszy niemieckiej.

Istnieją dowody, iż volksbund spełniał niejako rolę ambasady niemieckiej na Śląsku, wydawał »opinje« o »prawomyślności« obywateli polskich narodowości niemieckiej, wyjeżdżających do Niemiec, wystawiał rozmaite zaświadczenia, ułatwiające uzyskanie obywatelstwa niemieckiego i posad na terenie Rzeszy, ułatwiał uchylanie się od służby wojskowej.

Najważniejszym dokumentem są odpisy instrukcyj wysyłanych do volksbundu przez biuro niejakiego dr. Brunsa w Berlinie, generalnego pełnomocnika rządu niemieckiego dla mniejszości niemieckich we wszystkich państwach.

Bardzo znamiennym jest również stosunek volksbundu do związków niemieckizh jak »Adslandinstitut«, »Band der Auslanddeutschen« oraz »Verband der heimattreuen Oberschlesier« (związek wiernych ojczyźnie górnoślązaków).

Antypaństwowa i destrukcyjna działalność volksbunnu nabiera na podstawie powyższych dowodów jaskrawej wyrazistości.

Rozwiązanie tej szkodliwej organizacji staje się koniecznym obowiązkiem ze względu na samoobronę państwa polskiego.

Należy oczekiwać, iż wszystkie te dokumenty minister spraw zagranicznych Zaleski

przedstawi lidze narodów

na sesji marcowej w Genewie. Dowie się z nich cały świat, jak volksbund podmywał fundamenty naszego państwa w dzielnicy górnośląskiej.

Głośny proces w Łodzi.

Morderca małżonków Fiszerów przed sądem.

ŁODZ, 21. 2. (wł.) W dniu dzisiejszym rozpoczął się przed sądem okręgowym w Łodzi proces przeciwko Stanisławowi Łaniusze, sprawcy morderstwa na małżonkach Fiszerach i ich służącej. Wobec wielkiego napływu publiczności, sąd zarządził wydanie biletów wejścia na salę rozpraw.

Łaniucha odmówił przyjęcia obrońcy z urzędu i zamierza bronić się sam. Obronę swą przygotował w więzieniu i spisał na 8 kartkach kancelaryjnego papieru. Rozprawa potrwa 2 dni. Wyrok spodziewany jest jutro wieczorem.

Budowa tanich mieszkań w Polsce

Projekt specjalnej ustawy na radzie ministrów.

WARSZAWA, 21.2 Pod przewodnictwem premiera Bartla odbyło się wczoraj posiedzenie rady ministrów, na którem przyjęto m. in. projekt ustawy o popieraniu budowy tanich mieszkań, projekt ustawy o taksie notarjalnem oraz projekt ustawy o ubezpieczeniu społecznem.

Hoover mianował już sekretarza marynarki

WASZYNGTON, 21. 2. (wł.) Jak podaje Reuter, Hoover powołał na sekretarza marynarki p. Charles Francis Adamsa z Bostonu, członka znanej rodziny z pośród której wyszło już 2 prezydentów St. Zjednoczonych.

Straszne sceny podczas egzekucji

czterech bandytów w Zagrzebiu.

ZAGRZEB, 21. 2. Powieszenie czterech członków bandy zbójeckiej odbyło się dzisiaj wśród niebywałego skandalu.

Już od rana gromadziły się przed gmachem sądowym tłumy publiczności, tak, że policja zmuszona była rozpędzać zebranych przy pomocy bagnetów.

Pierwszy miał zawisnąć na szubienicy bandyta Krmpotic. W chwili gdy kat zamierzał go podnieść do góry, skazanego opuściły siły i spadł na ziemię. Wówczas kat i jego pomocnicy podnieśli go powtórnie i założyli mu pętlicę na szyję. Przy operacji tej Krmpotic prawdopodobnie cierpiał bardzo, gdyż nieludzkim głosem zawołał: »Powieście mnie już«. Dwa razy z rzędu musiano mu zakładać sznur na szyję, zanim wreszcie dokonano egzekucji.

Także i w czasie wieszania Brdalica nie powiodło się katowi. Skazany zawołał ironicznie pod adresem kata: »Czego ci się ręka trzęsie, powieś mnie, albo ja ciebie powieszę«. Smierć powieszonych nastąpiła po siedmiu minutach.

Straszna śmierć w nieopalonej izbie.

KIELCE, 21. 2. We wsi Oksa pod Jędrzejowem zmarzła na śmierć 40-letnia Helena Pawłowska.

Pawłowska leżała w izbie ciężko chora i mąż jej pozostawił ją bez opieki.

Po dwu dniach znaleziono ją martwą w zimnej, nieopalonej zupełnie izbie.

Pawłoskiego pociągnięto do odpowiedzialności.

Trzy katastrofy kolejowe

w jednym dniu.

9 osób zabitych — 90 ciężko rannych.

NOWY JORK, 21. 2. Na kolejach amerykańskich wydarzyły się dziś trzy katastrofy, które pociągnęły za sobą śmierć 9 osób. Około 90 podróżnych odniosło ciężkie rany.

W pobliżu miejscowości Peorja w stanie Ilinois, cztery wagony pociągu wiozącego górników, wykoleiły i spadły z nasypu ośmiometrowej wysokości w przepaść.

Pod szczątkami wagonów legło wielu pasażerów. Pierwsza pomoc lekarska nadeszła dopiero po godzinie, a ponieważ był silny mróz utrudniający akcie ratunkową, ranni znajdujący się pod rozbitemi wagonami znosić mieli ogromne cierpienia, czekając długo na wydobycie i przewiezienie do szpitala.

W katastrofie tej poniosło śmierć 7 osób, a przeszło 70 jest ciężko rannych. Do tej pory nie wydobyto jeszcze wszystkich ludzi z pod szczątków zgruchotanych wagonów.

Druga katastrofa wydarzyła się pod Falconbridge w stanie Ontario, gdzie wykoleił się pociąg towarowy. Dwaj hamowniczy zginęli na miejscu, trzeci jest ciężko renny.

Wreszcie w Rochester pociąg elektryczny najechał na lokomotywę. Podczas zderzenia 17 osób odniosło ciężkie obrażenia.

Rannych przewieziono do szpitala w Rochester.

Dwa łamacze lodów w porcie gdańskim przy pracy

nad wyzwoleniem uwięzionych w lodach statków.

GDANSK, 21. 2. Finlandzki łamacz lodów »Sampo« wyprowadził dziś z portu gdańskiego dalszych 5 statków, przeważnie z węglem do Kopenhagi. Poprzeunio wyjechało już z portu i przeszło przez lody zatoki 11 statków. Ze statków, stojących w lodach na redzie, 5 zostały wprowadzone do portu.

Łamacz lodów »Gladiator«, wynajęty przez radę portu, przybył dziś z Tallina i zaczął pracować na redzie. »Sampo« odjeżdża do Danji.

Eksplozja w fabryce dynamitu.

3 zabitych — 5 zaginionych.

PARYZ, 21. 2. Jak donoszą z Sain-Martin Ducrau, w tamtejszej fabryce dynamitu miała miejsce katastrofa eksplozji, w wyniku której 3 osoby poniosły śmierć.

Pięciu robotników dotychczas brak.

Rozwiązanie korpusu artylerji

w Hiszpanji.

PARYŻ, 21.2. (wł.) «Le Journal» stwierdza, że dekret hiszpański o rozwiązaniu korpusu artylerji dotyczy 34 sztabów i obejmuje ogółem 1984 oficerów.

MADRYT, 21.2. (wł.). Na prowincji wyznaczeni przez rząd oficerowie objęli bez żadnych zajść dowództwo poszczególnych pułków artylerji. Byli oficerowie, odziani w cywilne ubrania, opuścili armję.

Zlikwidowanie sporu

między Peru i Chile, trwającego od 1883 roku.

SANTJAGO DE CHILE, 21.2. (wł) Według doniesień dzienników, rządy Peru i Chile doszły do porozumienia w sprawie uregulowania długotrwałego sporu o dwa miasta Tacna i Arica, datującego się od 1883 r.

Na mocy tego porozumienia, miasto Tacna przechodzi w posiadanie Peru, Arica zaś — w posiadanie Chile.

Sytuacja gospodarcza w Polsce.

Ukazał się drugi numer „Konjunktury gospodarczej" za miesiąc luty b. r., w którym instytut badania konjunktur gospodarczych i cen w następujący sposób charakteryzuje obecną sytuację gospodarczą:

Produkcja utrzymuje się nadal na wysokim poziomie, zmniejszenie wytwarzania posiada zwykły charakter sezonowy.

Produkcję hut żelaznych w obecnym sezonie zimowym odznaczała tendencja, rosnąca w stopniu silniejszym, niż w odpowiednim sezonie roku ub.

Zmniejszenie importu gotowych wyrobów przemysłowych we wszystkich niemal grupach częściowo jest zjawiskiem sezonowem i w większym stopniu świadczy o istniejących dużych zapasach i o większej wstrzemięźliwości w zakupach zagranicznych.

Ogólny wskaźnik produkcji przemysłowej wykazuje w grudniu znaczny spadek, który jednak wywołany był działającemi normalnie w tym miesiącu zjawiskami sezonowemi.

W górnictwie węglowem nastąpiła niewielka zniżka wydobycia dziennego, mniejsza zresztą od zwykłego.

W przemyśle przetwórczym czynnikami sezonowemi, wpływającemi na zmniejszenie uruchomienia zakładów, są: ustanie ruchu budowlanego, a w związku z tem i ograniczenie produkcji w przemyśle mineralnym, oraz zmniejszenie zatrudnienia w cukrownictwie. Zahamowanie ruchu budowlanego było w bieżącym sezonie tem gwałtowniejsze, że w listopadzie jeszcze praca trwała w wielkich rozmiarach, w grudniu warunki atmosferyczne zmusiły do przerwania robót. Poza gałęziami sezonowemi znaczny spadek nastąpił w przemyśle drzewnym (wygaśnięcie umowy drzewnej polsko-niemieckiej), natomiast zwiększyło się zatrudnienie we włókiennictwie. Gdy więc przemysł przetwórczy, jako całość, obniżył silnie produkcję, to jednak po wyłączeniu gałęzi sezonowych, poziom jego pozostał prawie niezmieniony. Spadek z powodu ograniczenia produkcji tartaków i przemysłu przetwórczego, produkujące dobra wytwórcze, pewien wzrost, wskutek poprawy w przemyśle włókienniczym, gałęzie konsumcyjne.

W zjawiskach obiegu towarowego, których wyrazem są ceny, zmian ważniejszych nie było. Obniżenie cen produktów rolnictwa o hodowli wytworzyło t. zw. „nożyce", t zn. spadek cen rolnych w porównaniu do przemysłowych.

Ceny w rolnictwie mają wogóle charakter sezonowy — w przebiegu roku gospodarczego zachodzą często odchylenia cen rolnych od krzywej cen przemysłowych, atoli te sezonowe odchylenia nie decydują o ogólnych zmianach siły nabywczej rolnika, należałoby bowiem jeszcze wiedzieć, jakie sumy otrzymuje on w każdym sezonie za sprzedawane towary. Ceny na jesieni mogą być niższe, ale rolnik posiada zboże do sprzedania, wysokie ceny wiosenne nie przyniosą mu korzyści, jeżeli się już dawniej wyprzedał. Wogóle dochód rolnika określa się nietylko przez ceny sprzedawanych przez niego towarów, lecz również ilości.

Obecnie mamy paradoksalną sytuację, że mimo zniżki cen płodów rolnych i bydła, koszty żywności w miastach bynajmniej się nie obniżyły (nawet w porównaniu z tym samym okresem r. ub.).

W dalszym ciągu daje się odczuwać ostry brak kapitału pieniężnego, zarówno z przyczyn strukturalnych szczupłości kapitałów wogóle, jak i konjunkturalnych — wielkiego napięcia produkcji w ostatnich miesiącach. Przenoszenie do organizmu gospodarczego kapitału obcego odbywało się niemal wyłącznie (prócz nieznacznych stosunkowo zakupów przez zagranicę akcyj i obligacyj) w postaci kapitału krótkoterminowego, służącego do finansowania bieżących operacyj gospodarczych, a nie finansowania inwestycyj.

Tajemnica zamordowania szofera pod Wieluniem.

Ze srebrnego ekranu — do celi więziennej.

Chciała być gwiazdą.

Stefania Swiderska, młoda, bo zaledwie 20 lat licząca, jedyna córka Władysława Swiderskiego, pracownika kolejowego i właściciela nieruchomości na ul. Kurpiówskiej 10, pewnego, pięknego dnia zakomunikowała swoim rodzicom że... czuje w sobie powołanie do sztuki filmowej.

— Chcę być gwiazdą! Idę do szkoły filmowej!

Pewnego wieczoru adeptka niemej sztuki poznała przypadkowo w kawiarni »Italia« na Nowym Swiecie niejakiego Mieczysława Boreckiego, podającego się za artystę filmowego.

Tego wieczoru... oświadczyli się sobie wzajemnie i od tej chwili stanowili już oboje nierozłączną parę.

W roli narzeczonego.

Borecki, w celu zdobycia pieniędzy na rozkosze i kosztowne spędzanie czasu z nową ofiarą rzekomej swej miłości, odegrał rolę narzeczonego, mimo że był żonaty. Zona jego pracuje w jednej z fabryk gilz. Rolę swą odegrał znakomicie i z brawurą. Oto oświadczył się ojcu panny Stefanji i poprosił o jej rękę.

Ojciec panny młodej dał jej całą wyprawę ślubną, zarezerwował dla niej w swoim domku jeden kompletnie umeblowany pokój z kuchnią, ponadto dał jej, tytułem posagu w gotówce 3000 zł.

Suma ta szybko dostała się do rąk amanta filmowego i niemniej szybko utonęła w jednym z warszawskich klubów karcianych.

Już wtedy zachowanie się Boreckiego zaczęło budzić pewne wątpliwości w rodzinie Swiderskich.

Zmianę nastroju w domu swej narzeczonej «wyczuł» pseudo-artysta. Wymyślił trick. Oto z pewnej «meliny» sprowadził do Swiderskich dwoje osób: starszego pana i starszą panią. Udawali oni jego rodziców, wychwalając go pod niebiosa.

Wreszcie — Mieczysław Borecki i Stefanja Swiderska opuścili Warszawę. Wyjechali do Lwowa.

W Krakowie.

Niedoszła gwiazda ze swym partnerem wyjechała ze Lwowa do Przemyśla. Tu — kant, tam — kant. Ostatecznie znaleźli się w Krakowie. Zamieszkali przez pewien czas w hotelu, posprzedawali swoje rzeczy, zasoby się wyczerpały i znów znaleźli się w sytuacji bez wyjścia.

— Jedziemy do Warszawy! — zadecydował Borecki.

Maszyna stanęła.

Z minami podróżnych, z walizeczkami w ręku Borecki i Swiderska późnym wieczorem podeszli do taksówki. Za 150 zł. szofer zgodził się odwieźć ich do Warszawy.

Jadą na Katowice. W nocy, tuż pod Będzinem, maszyna stanęła i zabrakło benzyny. Kierowca zażądał od pasażerów pieniędzy. Borecki udał się do pobliskiego składu i, przedstawiając właścicielce tegoż plik dokumentów (oczywiście fałszywych), wydostał benzynę, wystawiając wzamian kwit na 18 zł. z podpisem: »Pol-film. Bor.«

Wyruszyli w drogę. Dojeżdżają do Wielunia.

Noc zbrodni.

Około 2-ej w nocy znaleźli się pod Wieluniem przy moście nad dopływem Prosny. Zegar na taksówce wybił 150 zł. Znów maszyna stanęła, ale tym razem coś tknęło szofera. Otworzył drzwiczki i wręcz oświadczył:

— Jak mi pan nie da 100 zł. — dalej nie jadę!

Borecki wyskoczył z auta Podniósł pięść na kierowcę.

— Jazda! Ja ci pokażę! Musisz jechać!

Szofer nie chciał ruszyć z miejsca. Wśród głuszy nocnej słychać było wyzwiska i ostatniego gatunku wymysły. Szukająca wrażeń i szczęścia przy boku filmomana z »Italji« Swiderska wyskoczywszy z taksówki, próbowała załagodzić sytuację.

Podczas wynikłej bójki i szamotania się, Borecki wyrwał się nagle, chwycił kamień i ugodził nim w głowę przeciwnika. Ten ogłuszony i cały we krwi powalił się na ziemię. Borecki powziął w tej chwili plan obrabowania szofera. Długo się nie zastanawiał. Wszedł w skórę zbrodniarza. Przypadł do leżącego, zerwał z niego skórzaną kurtkę, z palca ściągnął mu pierścionek, z kieszeni zaś... 10 zł.

— Człowieku! Co robisz? — zawołała z przerażenia »miłośniczka« sceny złudzeń i świadek sceny na jawie.

Borecki w tym momencie odskoczył od szofera. Ten dawał jeszcze znaki życia. »Artysta« rozejrzał się. Dokoła noc październikowa. Oparł się o balustradę. Otarł pot z czoła, a potem... Potem podniósł jęczącego z bólu człowieka i przerzucił go przez most. Ogłuszony szofer odzyskał na chwilę przytomność. Krzyknął. Chwycił się jednego z filarów, lecz sił mu już nie starczyło. Chwilę zawisł w powietrzu. Potem — runął w głębie wody, znikł z powierzchni.

Borecki wepchnął Stefanję przemocą do maszyny. Zatrzasnął drzwiczki. Kazał jej milczeć.

Sam siadł przy kierownicy.

W chacie wiejskiej.

Ręka, która przed chwilą zgładziła niewinnego człowieka ze świata, zadrżała... Borecki nie mógł ruszyć. Nie stracił jednak przytomności. Zdjął licznik i tym sposobem chciał zatrzeć pozory taksówki. Patrolujący posterunkowy, który nie domyślił się, że wiezie ona sprawcę okrutnej zbrodni, zbliżył się. Borecki posunął czelność swą do tego stopnia, że poprosił policjanta o pomoc.

— Coś mi się zepsuło w mojej maszynie! — powiedział. — Jeżeli pan łaskaw... Posterunkowy okazał pomoc. Samochód ruszył. W drodze zatrzymał się, znów brak benzyny. Zapukali do jednej z pobliskich chat i poprosili o gościnę do rana. Nad ranem wyszli pod pozorem nabycia benzyny w miasteczku. Więcej już nie wrócili. Maszyna została na szosie.

W autobusie

Jechał w kieunku Łodzi autobus. Wsiedli.

Borecki wydobył z kieszenie zrabowany licznik i sprzedał właścicielowi wozu za 10 zł., otrzymał jednak tylko 7 zł., gdyż 3 zł, wynosiła jazda. Dotarli do Łodzi, a stąd pociągiem »na gapę« przyjechali do Warszawy.

Warszawa — Poznań — Łódź

Stefanja Ś. przyjechała wraz z »mężem« do mieszkania swego przy ul. Kurpiewskiej. Znów nagabywania ojca o pieniądze. Borecki znalazł radę: sprzedał mieszkanie za 1,800 zł. Oboigu w domu rodziców było nie wygodnie.
chcieli wyjechać w świat... Narazie zamieszkali w hotelu »Renoma« przy ul. Elektoralnej nr. 17.

Po kilku tygodniach niespokojnego pobytu w Warszawie. Borecki zaangażował się razem ze Stefanją S. do wytwórni filmowej w Poznaniu. Krótko tam zabawił. Policja zaaresztowała go, jako poszukiwanego przez łódzki urząd śledczy za dokonanie na tamtejszym gruncie kradzieży. Odstawiono Boreckiego do Łodzi, zdołał on jednak zmylić czujność policji i zbiegł po drodze w Brzezinach.

Wyjechał do Grudziądza. Za nim wybrała się Stefanja S.

W styczniu r. b. znów oboje zjawili się w Warszawie. Borecki znów domagał się pieniędzy od swego teścia, ale już w sposób zuchwały. Wyraźnie już odsłania swą przyłbicę. Mówi śmiało, że jest złodziejem. Zagroził nożem.

Ojciec Stefanji S. uwolnił się jednak szczęśliwie z jego rąk.

Boreckiego aresztowano na skutek telefonogramicznego polecenia policji w Łodzi, jako poszukiwanego za kradzież i za ucieczkę z pod eskorty w Brzezinach. O tem, że w osobie Boreckiego należało się doszukiwać zbrodniarza, policja narazie nie wiedziała.

Ręka go zdradziła.

Jak wiadomo z poprzednich opisów, Borecki, po zabójstwie, odjechał autem do pobliskiej wsi i zabawił kilka godzin w chacie wiejskiej.

W toku badań, wieśniacy, którzy gościli u siebie Boreckiego i Swiderską, zapamiętali dokładnie ich rysopisy. Zapamiętali głównie dwa znamienne szczegóły, mianowicie: 1) imię »Stefcia« i 2) znak po prawej ręce Boreckiego wytatuowaną postać kobiecą pomiędzy palcem wskazującym a dużym.

W rozesłanych do wszystkich komend policji komunikatach, nie pominięto tego znaku i dołączono również odbitkę fotograficzną kartki, zostawionej w składzie benzyny.

Tymczasem w więzieniu śledczem w Łodzi jeden z b. spostrzegawczych dozorców zwrócił uwagę na więźnia, który wydał mu się b. podejrzany. Więzień ten stale ssał i gryzł rękę.

Pewnego dnia wszedł do celi i zapytał więźnia:

— Powiedz mi, człowieku, czemu ty ciągle tę rękę swoją gryziesz? W tem coś musi być!

Aresztant zastanowił się dłuższą chwilę, poczem wyszeptał:

— Ta ręka mnie zgubi!

Pokazał dłoń, na której widoczna była twarz kobiety...

— Dlaczego? — zapytał dozorca.

Więzień pochylił głowę w dół. Milczał. Słowa zamarły mu na ustach.

Więźniem tym był Borecki.

Dozorca wyszedł. Udał się do gabinetu naczelnika więzienia i zameldował o tem. Naczelnik powiadomił o fakcie tym kierownika policji kryminalnej w Łodzi, nadkomisarza Wayera.

Nazajutrz st. przodownik Lipnicki z Częstochowy zjawił się w gmachu więziennym.

Przesłuchał Boreckiego, który początkowy wypierał się wszystkiego, lecz po 7-godzinnem badaniu, Borecki, nie widząc dla siebie żadnego już ratunku, powiedział:

— Przyznaję się do wszystkiego! Jestem zabójcą!

„Halinka" z „Nitouche".

Latem 1928 roku w nocnym lokalu »Nitouche« w Warszawie przy ul. Jasnej cieszyła się powodzeniem gości młodziutka fortancerka. Była nią Stefanja Swiderska, występująca pod pseudonimem »Halinki«, która wkrótce potem, po zawarciu znajomości z Boreckim, porzuciła tańce. Miała wyjść za mąż za »artystę filmowego«, który w międzyczasie, oświadczył się o jej rękę. Miała już gotową wyprawę ślubną, dano również na zapowiedzi w parafji kościoła na Nowem Bródnie.

Swiderska zobaczyła Boreckiego w cukierni Bliklego na Nowym Swiecie. Wydał się jej — jak mówi — b. miły i sympatyczny.

Poznała go z nim w »Italji« koleżanka Hyśka. Od tej chwili Borecki nie puścił »Halinki« z rąk.

Była ona świadkiem bójki, wszczętej przez Boreckiego z szoferem Skalniakiem.

— Chciałam ich rozerwać — mówi. — Wiedziałam, że to się może źle skończyć. Prosiłam Boreckiego, »daj spokój«, lecz on kopnął mnie i krzyknął: »Masz milczeć!« Milczałam. Nagle usłyszałam błagalny głos szofera: »Panie! Puść mnie pan! Ja mam żonę i dwoje dzieci«. Nie wytrzymałam, dobiegłam do Boreckiego i szarpnęłam go za rękę, wołając: »Co robisz«? Borecki odepchnął mnie z całych sił i uderzył w twarz. Zalałam się krwią i już słowem się nie odezwałam. Za chwilę widziałam straszny obraz. Póki żyć będę — nie zapomnę. Widziałam, jak pastwiący się nad bezbronnym szoferem Borecki wrzucił go do wody. Słyszałam przeraźliwy ostatni krzyk. Potem wsiedliśmy do auta. Borecki oświadczył mi: »Jeżeli słowem odezwiesz się, zastrzelę cię, jak psa! Ty jesteś jedynym świadkiem i los mój jest w twoich rękach«. Od chwili zbrodni pilnował mnie na każdym kroku. Chciał mnie się pozbyć za wszelką cenę. Chciał mnie usunąć. Wyrzucił mnie z taksówki a raz z tramwaju, pod pretekstem, że ściga nas policja.

„O czem się nie mówi"

W obawie przed zemstą Boreckiego — ciągnie dalej Swiderska — nie mówiłam. Nosiłam okropną tajemnicę zbrodni w sercu. Stale miałem przed sobą obraz. W uszach ciągle mi dźwięczały słowa szofera, błagającego o zlitowanie się nad nim. Są rzeczy, o których mówić nie wolno, pomyślałam sobie. Nic nie mówiłam.

Opisana przez nas zbrodnia wywołała niesłychane zainteresowanie.

Epilog jej znajdzie się wkrótce w sądzie okręgowym w Częstochowie.

Woda jest dobrem powszechnem

W Warszawie wiadro 1 grosz, a w Sosnowcu 25 groszy!

W obrębie masowego pękania rur wodociągowych w Warszawie, uciążliwe same przez się starania o wodę utrudniał często karygodny egoizm tych, którzy tego braku nie zaznali.

Zdarzały się wypadki zamykania bram w domach, zaopatrzonych w wodę. Również lokatorzy »syci« wody odmawiali jej często łaknącym. Dochodziło się i tak, że woda bywała przedmiotem handlu i to lichwiarskiego.

Tym karygodnym praktykom władze położyły w Warszawie kres. Ministerjum spraw wewnętrznych zleciło komisarjatowi rządu wydanie zarządzenia, które pod grozą kar zakazuje wzbraniania dostępu do wody i czerpania jej przez lokatorów innych nieruchomości. Dopuszczalne natomiast będzie pobieranie za wodę opłat po 1 groszu za wiadro.

Zarządzenie to ma charakter tymczasowy i opiera się na ustawie ...nej.

Takie zarządzenia wydały władze centralne w Warszawie. U nas natomiast, w Sosnowcu, gdzie ludzie, jak warjaci, biegają w poszukiwaniu wiaderka wody, widocznie »ustawa wodna« jest nieaktualna.

Studnie w domach kolejowych pozamykane, a rozwożącym wodę studniarzom płacimy 25 groszy za wiadro niepełne, przyczem woziwoda nie sprzeda więcej nad 2 wiadra, bo — jak twierdzi — jeden nie może wypić za dużo, a drugi nic.

Władze centralne zdają się nie widzieć trawiącej nas stałe plagi, polegającej na braku wody, a urząd statystyczny w Sosnowcu przy obliczaniu kosztów utrzymania nie bierze pod uwagę wydatku na wodę, który najskromniej wynosi 30 zł. miesięcznie.

Haracz ten płacą wszyscy urzędnicy państwowi, zamieszkali w śródmieściu Sosnowca, czyli 75 proc. wszystkich funkcjonarjuszy państwowych.

Możeby władze centralne przyspieszyły wreszcie odkładaną z roku na rok budowę wodociągu, a na razie porozumiały się co do zaopatrywania ludności w wodę ze studni kolejowych, któreby należało pogłębić, no i stale utrzymywać w stanie, zdatnym do użytku.

Wyjaśnienie urzędu ubezpieczeń od wypadków.

Do Szanownej Redakcji
»Expresu Zagłębia«
w Sosnowcu.

Odnośnie do artykułu pt. »Pod adresem Urzędu Ubezpieczeń od wypadków«, umieszczonego w Nr. 298 czasopisma »Expres Zagłębia« z dnia 16 grudnia 1928, uprzejmie powołując się na art. 32 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 maja 1927 o prawie prasowem (Dz. U.R.P. Nr. 45 poz. 398) w brzmieniu obecnie obowiązującem z uwzględnieniem zmian, wynikających z rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28 grudnia 1927 (Dz. U. R. P. Nr. 118 poz. 1010) o zamieszczenie w najbliższym numerze czasopisma »Expres Zagłębia« następującego sprostowania:

Pierwsze piętro realności. Zakładu ubezpieczenia od wypadków w Sosnowcu przy ul Dęblińskiej L. 7 zostało przeznaczone na biura i odpowiednio dla tego celu musiało być przysposobione. W biurze jest zatrudnionych nie dwuch, ale 5 ciu urzędników, urzędujących w 3 ch pokojach, resztę zaś ubikacyj stanowią prywatne mieszkania dwuch urzędników.

Urządzenie biurowe jest zwyczajne, a nie luksusowe.

Kierownik biura, który równocześnie jest administratorem realności, jest obowiązany dbać o to, aby czynsze były należycie uiszczane w ramach obowiązujących przepisów. Jeśli na tem tle powstają nieporozumienia z niektórymi lokatorami, to winę tych niepozumień przypisać należy właśnie tym opornym lokatorom.

Urządzenie centralnego ogrzewania zostało gruntownie wyremontowane i odczyszczone w ubiegłym roku. Winę chwilowego złego funkcjonowania centralnego ogrzewania ponosi całkowicie były palacz, który prawdopodobnie z zemsty za wydalenie go ze służby z powodu niedbalstwa, napuścił do rur nieczystej wody, zamulającej przewody w grzejnikach, a nadto zamknął kran przewodu rozprowadzającego wodę po całej realności i przez to spowodował wadliwe funkcjonowanie ogrzewania.

Po stwierdzeniu przyczyny nie funkcjonowania centralnego ogrzewania wydano natychmiast zarządzenia zmierzające do usunięcia wadliwości.

Z poważaniem
Delegat Rządu
podpis

KRONIKA.

KALENDARZYK.

LUTY 22 Piątek

Dziś: Piotra Ap.
Jutro: Piotra Damjana
Wschód słońca 6.38
Zachód „ 17.01

RADJO.

KATOWICE.

Piątek 22 — lutego.

11,56 Sygnał czasu z obserwatorium astronomicznego w Warszawie, hejnał z wieży marjackiej w Krakowie, oraz kom. lotn.-meteorologiczny z Warszawy.
15,45 Komunikaty polskich związków zrzeszeń gospodarczych woj. śląskiego.
16,— Muzyka płyt gramofonowych.
16,45 Transmisja z Krakowa. Komunikat narciarski t-wa tatrzańskiego.
17,— Odczyt z Warszawy pt. „Straszne skutki wojny gazowej".
17,25 Odczyt z Krakowa pt. „Dobra książka a życie religijne jednostek i rodzin".
17,55 Transmisja koncertu popularnego z Warszawy.
18,50 Rozmaitości, poczem zapowiedź programu na dzień następny.
19,10 Odczyt pt. „Malarstwo polskie — Antoni Kozakiewicz".
19,45 Komunikat sportowy.
19,56 Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego w Warszawie.
20,— Transmisja pogadanki muzycznej z Warszawy.
20,59 Transmisja koncertu symfonicznego z filharmonii warszawskiej.
22,— Transmisja komunikatu lotniczo-meteor. i PAT. z Warszawy.
22,30 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Co wyświetlają kina:

Kino „Wawel" »WATYKAN«.
Kino „Uciecha" »Kochankowie«

Teatr w Katowicach.

Niedziela, dnia 24 bm. »Jej tancerz« w Sosnowcu.

Z Kielc.

(k) **Stan bezrobocia w województwie kieleckiem.** Jak wykazały wszystkie P. U. P. P. na terenie województwa kieleckiego za czas od 26 stycznia b. r. do 2 lutego b. r. było 29 946 bezrobotnych, za czas od 2 do 9 b. m. było 30 446 bezrobotnych, a ... przybyło 500. Za czas od 9 do 16 lutego było 31 261 bezrobotnych, a więc przybyło 815.

W ostatnim okresie przodują pod względem przyrostu ilości bezrobotnych P. U. P. P. Częstochowa (430), następnie Radom (155), Kielce (79), Sosnowiec (45) i Końskie (34).

Z akcji zasiłkowej korzysta 15 918 pracowników fizycznych, z tego z F. B. — 11 509, z państwowej akcji doraźnej pomocy 4 409. Z akcji zasiłkowej korzysta także 143 pracowników umysłowych, z tego z F. B. — 10, z P. A. D. P. — 133.

Jak widać z powyższego horoskopy na najbliższą przyszłość niezbyt przedstawiają się ciekawie.

(k) **Z koła przyjaciół harcerstwa.** Grono b. starszych harcerzy, chcąc nadal popierać H. H. P., zorganizowało w Kielcach samorzutnie koło przyjaciół harcerstwa. Kierownikiem jej organizacji jest p. Władysław Zak. Koło prosperuje energicznie i urządza imprezy dochodowe, aby zasilić kasę kieleckiego hufca i drużyn.

Dnia 20 b. m. odbyło się posiedzenie zarządu koła, na którem przeznaczono ofiarować komendzie hufca 50 zł., III męskiej drużynie—20 zł.

(k) **O unifikację ruchu pracowników umysłowych.** Jak wiadomo kielecki związek zawodowy pracowników umysłowych rozbił się na dwa. Czynniki miarodajne postanowiły zlikwidować ten anormalny stan. P. Zelewski opracował projekt unifikacji, który zasadniczo został przyjęty przez obie strony. Rezultatów należy oczekiwać w najbliższej przyszłości.

(k) **Samobójstwo.** Dnia 18 b. m około godz. 17 w mieszkaniu matki swej przy ul. Aleksandra Nr. 2 w Kielcach, niejaki Mikołajczyk Józef, lat 26, robotnik, popełnił w stanie pijanym samobójstwo przez otrucie się strychniną. Zwłoki Mikołajczyka złożono w trupiarni szpitala św. Aleksandra w Kielcach. Przyczyna samobójstwa narazie nieustalona.

Z Sosnowca.

(s) **Zarząd m. Sosnowca** postanowił zakupić 20 łóżek dla oddziału dziennego w szpitalu na Pekinie, utworzyć komitet walki z powodzią, powołać do życia komisję do oszacowania niezabudowanych placów, taką samą komisję apela-

Kto zamordował?

99

— Czy nie wsunięto jej pod ramię zmarłej, po śmierci?

— Pewien jestem, że nie. Sądziłbym raczej, że kładąc się spać, Hanna trzymała ten list w ręku, a obracając się potem na łóżku, wsunęła go pod ramię.

P. Gryce był widocznie stropiony. Pogrążył się w zamyśleniu, wziął znowu do rąk pismo, obejrzał, ukrył się za firanką.

Wstałem chcąc się do niego zbliżyć, lecz dał mi znak, abym się nie ruszał.

— Baw się pan tymczasem pudełkiem, o którem mi wspominałeś i zobacz, czy dziennik potwierdza zeznanie mrs. Belden. Ja potrzebuję zebrać myśli.

Zastosowałem się do jego życzenia, dziwiąc się coraz bardziej; zaledwie jednak otworzyłem blaszane pudełko, przystąpił do mnie i rzuciwszy list na stół, zawołał:

— Nie, taka sprawa jeszcze mi się nigdy nie zdarzyła. To niepojęte mr. Raymond!

Po raz pierwszy spojrzał mi prosto w oczy.

— Mogę panu upewnić, że to wyznanie Hanny jest podstępem.

— Podstępem.

— Tak, podstępem. Nie ona ten list pisała.

Podskoczyłem na krześle; czułem się poprostu obrażony.

— Zkąd to pan wiesz? — zawołałem.

Wsunął mi list w rękę.

— Przyjrzyj mu się pan uważnie — rzekł — i powiedz, co najprzód w nim uderza?

— Przedewszystkiem to, że kreślony jest drukowanemi literami.

— A następnie?

— Że papier jest zwyczajny, nie listowy.

— Tak, papier używany zwykle do rachunków, linjowany. Przyjrzyj się pan tym linjom.

Ach! prawda! Niema wcale marginesów. Widocznie chcąc zmniejszyć format papieru, obcięto go.

— Tak.

— Czy dostrzegasz pan, co przytem wykrojono?

— Zapewne stempel fabryczny na rogu?

— Lecz nie pojmuję doprawdy w jakim celu?

— Ha! widzę, żeś pan nie taki bystry, jak sądziłem.

Wszak Hanna nie miała powodu ukrywać, skąd pochodził papier, na którym spisała swą spowiedź. Musiał obciąć papier kto inny.

Niekoniecznie.

— A więc wytómacz mi pan: po co by Hanna — w chwili samobójstwa — zadawała sobie tyle trudu i usuwała ślady pochodzenia papieru?

— Ależ...

— Odczytaj pan wyznanie i powiedz mi, jaki wyciągasz z niego wniosek.

— Ten tylko — odparłem po namyśle — że Hanna pod wpływem ciągłych obaw i wyrzutów sumienia, postanowiła życie sobie odebrać, a p. Clavering....

— Henryk Clavering?

Pytanie to zadane było takim głosem, że podniosłem oczy, zdziwiony.

— No, tak, p. Clavering — powtórzyłem.

— Ha! nie wiedziałem, że nazwisko jego jest wymienione w liście. Przepraszam.

— Nazwisko jego nie jest wymienione, to prawda, lecz opis się zgadza.

P. Gryce mi przerwał.

— Czy nie wydaje się panu dziwnem, żeby dziewczyna taka, jak Hanna, wdawała się w podobne subtelności i zamiast wręcz wymienić mordercę, opisywała mężczyznę, którego nazwisko było jej znanem.

— To nienaturalne, istotnie.

— Wierzysz pan temu, co ci opowiadała mrs. Belden?

— Wierzę.

— A zatem powinieneś przypuszczać, iż Hanna, jako pośredniczka pomiędzy kochankami, znała p. Clavering z widzenia i z nazwiska.

— Niewątpliwie

— Więc czemuż go nie wymieniła? Gdyby istotnie chciała oczyścić Eleonorę z zarzutu, droga taka była najprostszą. Ten rysopis, zamiast nazwiska, świadczy, że spowiedź pisana była nie przez prostą dziewczynę, lecz przez kogoś, kto chcąc odegrać jej rolę, popełnił błąd fatalny. Lecz nie dość na tem. Hanna wchodząc do domu mrs. Belden, powiedziała, że przysyła ją tu Mary Leavenworth, a w owej spowiedzi jest mowa o mężczyźnie z czarnemi wąsami.

— Tak, lecz ją mogli tu wysłać oboje.

— Zapewne, gdy jednak zachodzi sprzeczność pomiędzy zeznaniem ustnem a piśmiennem, trzeba być nader ostrożnym w sądach. Ale my tu tracimy czas na próżną gadaninę, gdy mrs. Belden w kilku słowach może nam wyświetlić rzecz całą.

— W kilku słowach? Słyszałem już tysiące z jej ust i tyle wiem, co przedtem.

c. d. n.

żyiną i załatwił szereg spraw drobnych.

(s) Czy to możliwe? Przy ul. Leszno w Sosnowcu mieści się fabryka mebli. Gdy się kończy praca wieczorem o godz. 6, natychmiast gaszone jest światło tak, że robotnicy wychodzą po ciemku. A niektóre maszyny siłą rozpędu kręcą się jeszcze jakiś czas. Jedna z robotnic przy wyjściu potknęła się i padając chwyciła jedną ręką za noże heblarki, która jeszcze była w ruchu. Noże ścisnęły nieszczęśliwej 3 palce z paznogciami. Biegnie ona do kierownika Mejera z prośbą o jakąś szmatę, by rękę przewiązać i zatamować upływ krwi. Ale p. Mejer szmat nie posiada. Biegnie więc owa robotnica p. Emilja Cupiałówna aż do domu na ulicę Naftową Nr. 7, znacząc całą drogę śladami krwi. Tu sobie ściska rękę i pędzi na Wawel do ambulatorjum kasy chorych, gdzie jej rękę opatrzono.

A pan Mejer, gdy go proszono o jakąś pomoc, powiedział:

— Ja nie mogę odejść, bo mi fabrykę okradną!

Co na to p. inspektor pracy? Czy mogą istnieć fabryki, gdzie panują takie porządki i gdzie nawet »szmaty« niema, by w razie wypadku zatamować upływ krwi?

(s) Herbaciarnię, urządzoną w lokalu towarzystwa dobroczynności przy kościółku kolejowym w Sosnowcu staraniem czerwonego krzyża i magistratu, odwiedziło w ciągu kilku dni już przeszło 400 osób. Frekwencja z każdym dniem wzrasta, co potwierdza konieczność utrzymania tej placówki.

(s) Nowe ceny. Z dniem dzisiejszym obowiązują ceny następujące: słonina zł. 3.40, schab zł. 3.16 i mięso zł. 2.70 za kilogram.

(s) Jedyny pożytek mrozów. Prócz nieszczęść które już przeżyliśmy i tych, które z łaski potwornych mrozów jeszcze przeżywać będziemy, do zanotowania jedną, jedyną wiadomość, która serca nasze napełnia radością.

Oto — znikła niemal doszczętnie plaga, szerząca spustoszenie w zawartościach naszych piwnic, a czasem i — kuchni. Z powodu śmiertelnych mrozów prawie zupełnie wymarzły szczury, najmniej pożądani z sublokatorów ludzkich osiedli.

Dobre i to — na pociechę.

(s) Walne zebranie. W najbliższą niedzielę, t. j. dnia 24 lutego b. r., o godzinie 9,30 w pierwszym, a o godzinie 10.30 w drugim terminie odbędzie się doroczne walne zgromadzenie członków oddziału sosnowiec. polskiego związku zawodowego pracowników przemysłowych i handlowych w lokalu związku w Sosnowcu, ul. Warszawska 22.

Obecność wszystkich członków oddziału na zebraniu jest obowiązkowa.

(s) Uciekinierzy z Niemiec. Dnia 20 b. m. aresztowano w Sosnowcu Altmana Gerszona wraz z 13 letnią córką Frydą, którzy nielegalnie przekroczyli granicę z Niemiec do Polski. Przekazani zostali starostwu w Będzinie.

(s) Nieszczęśliwy wypadek. Na stacji towarowej w Sosnowcu miał miejsce nieszczęśliwy wypadek, któremu uległ przetokowy Romuald Koclenda, zamieszkały na kolonji Piaski pod Sosnowcem.

Koclenda znajdując się pomiędzy wagonami, pośliznął się, a upadając na szyny doznał złamania prawej nogi poniżej kolana, oraz wykłnięcia ręki. Prócz tego uległ ogólnym obrażeniom ciała.

Nieszczęśliwego odwieziono do szpitala na Pekinie, gdzie pozostaje na kuracji.

(s) Nieostrożna jazda. W dn. 20 lutego 1929 r. o godzinie 20-ej szofer Korepta Bolesław na ulicy Dębowej przejechał Pawlicką Irenę, lat 13, zamieszkałą przy ulicy Dębowej nr. 40 w Sosnowcu. Irenka ma złamaną nogę.

Obiecujący młodzieniec.

Sfałszował czek banku kupieckiego w Sosnowcu.

18-letni Leonard Harciarek praktykował w banku kupieckim w Sosnowcu. Widział zapewne niejednokrotnie, jak ten i ów wypisuje czek i kasa wypłaca za taki papierek gotówkę, chciał się więc przekonać, czy i on to potrafi.

Książeczki czekowej nie miał, więc ją buchnął, a następnie wypełnił żądane rubryki na 600 zł. Uporawszy się z temi trudnościami, wziął sobie do pomocy chłopca, któremu zapłacił za fatygę 5 zł. i kazał mu podnieść z banku pieniądze.

Otrzymawszy 600 zł. Harciarek kupił sobie radio, porządnego tytoniu i jeszcze trochę drobiazgów, ale dalsze zakupy przerwała mu brutalnie policja, którą bank zawiadomił o sztuczkach praktykanta.

Obecnie Harciarek, pozbawiony radia i bez pieniędzy, bo kilkaset złotych mu odebrano, rozpoczął praktykę w kozie.

Skrępowanego synalka rodzice oddają

w ręce sprawiedliwości.

Onegdaj na posterunek pol. p. w Olkuszu, przywieziono oryginalnego »przestępcę«.

Małżonkowie Kluczewscy z Pomorzan pod Olkuszem, ludzie już starzy, przywieźli przy pomocy starszego syna, młodszą latorośl, Jana lat 19.

Kawaler ten był skrępowany powrozem 20 metrowym do tego stopnia, że o własnych siłach nie mógł się poruszać.

Zdumionym policjantom stary Kluczewski opowiedział, że jego wyrodny Jaś odsyła ich, ojców, do ciężkich choler, gdy mu każą wody przynieść lub sieczki urżnąć. A kiedy mu zagrożono wypędzeniem z domu, Jaś złapał siekiery i chciał starych pomordować. Dopiero, kto żyw w domu, rzucili się na Jasia, rozbroili go i skrępowali.

Powstało jednak pytanie, co z nim zrobić?

Stary Kluczewski odrazu zawyrokował, aby go oddać w ręce sprawiedliwości, tj. zawieźć do policji powiatowej w Olkuszu, bo ta jest silniejsza nawet od Jaśka. Dla tego wyrodny synalek znalazł się na posterunku skrępowany, jak baran, a po dość długich mozołach rozplątany ze sznura i odstawiony już przez policję na posterunek w Kluczach, gdyż Pomorzany należą do tamtejszego posterunku.

Przy opuszczaniu posterunku, stary Kluczewski gorąco prosił, aby Jaśka za nic w świecie z więzienia nie wypuszczali.

(s) Napad i rabunek. W dniu 20 lutego 1929 r. o godzinie 12-ej zameldował na posterunku p. p. w Dębowej Górze Głąb Stanisław, zamieszkały w Modrzejowie przy ulicy Henryka nr. 2, że w dniu 19 bm. o godz. 22.30 na ulicy Henryka w Modrzejowie został napadnięty przez nieznanych osobników, z których jeden chwycił go za głowę, a drugi krzyknął: »Dawaj pieniądze!« Gdy Głąb im się wyrwał i uciekał, gonili go i rzucali próżnemi butelkami. W szamotaniu się ze sprawcami postradał kapelusz.

Szczegółowe dochodzenie ujawniło, że sprawcami byli Kowalski Wawrzyniec, zamieszkały w Modrzejowie i Kulota Franciszek, zamieszkały na kolonji huty Staszyc Obaj zostali aresztowani.

(s) Kradzież na dworcu. W dniu 21 lutego 1929 r. Frenkiel Icek, zamieszkały w Wodzisławiu przy ul. Bóżnicznej nr. 12, zameldował w komisarjacie o kradzieży mięsa wołowego wartości 56 zł. 50 gr. z poczekalni 3 klasy przez Dziamę Bolesława, Głowacza Stanisława i Noconia Edwarda bez stałego miejsca zamieszkania.

(s) Systematyczna kradzież. W dniu 20 lutego 1929 r. Rozenman Majer, zam. przy ulicy Modrzejowskiej nr. 12 Sosnowcu, właściciel sklepu galanteryjnego zameldował w komisarjacie o systematycznej kradzieży galanterji ze sklepu jego, mieszczącego się przy ul. Modrzejowskiej nr. 28 w Sosnowcu przez sklepową Wasberg Felę, zam. przy ul. Jasnej nr. 18.

W dniu 20 lutego 1929 r. Zylberman Moszek, Ciasna nr. 12, w Sosnowcu zameldował o kradzieży guzików, wartości 150 zł. z korytarza sklepu przy ulicy Targowej nr. 13.

Z Będzina.

(b) Esperanto wśród nauczycieli. Za przykładem Warszawy, gdzie od dłuższego już czasu nauczyciele prowadzą dla siebie kursy esperanta przy ZNSP., zorganizowali kurs i nauczyciele szkoły powszechnej w Będzinie przy zabiegach organizacyjnych pani S. Rydygierowej. Kurs przewidziany jest na 2 miesiące po 2 godziny tygodniowo. W ciągu tych 16 godzin słuchacze, w liczbie 8 pań i 2 panów przestudjują 12 ćwiczeń, zawierających 16 reguł języka.

Co szczególne, to to, że wykładowca p. Bol. Czechowski z Sosnowca, od samego początku nie używa przy wykładach języka polskiego i jest zupełnie rozumiany przez słuchaczów. Tem się też tłumaczy zaledwie 16-tu godzinny kurs, starczający do dalszych samodzielnych studjów.

(b) Pożar. Dn. 20 bm. o g. 21 na poddaszu domu Dawidowicza Icka przy ul. Podwale 13 w Będzinie wybuchł pożar. Pastwą płomienia padły 4 ubikacje. Straty dotychczas niewiadome. Ogień powstał od pieca.

(b) Przejechanie. Wczoraj pomiędzy godz. 11 — 12 południe, na ulicy Małachowskiego, obok sklepu »Piasta« w Będzinie, samochód przejechał 9-letnią Surę Grünbaumowicz, zamieszkałą przy rodzicach ul. Małachowskiego 33 w Będzinie, w chwili, kiedy dziewczynka powracając ze szkoły z książkami chciała przejść z jednej strony ulicy na drugą.

Z połamanemi żebrami i rozbitą głową, dziewczynkę w stanie nieprzytomnym przewieziono do szpitala powszechnego, gdzie walczy ze śmiercią.

Auto jest własnością p. Klajna z Dąbrowy; kierował niem Aleksander

Synowski, który został aresztowany i oddany do dyspozycji sędziego śledczego.

Z Czeladzi.

Akcja przedwyborcza w Czeladzi.

Zebranie P. P. S. dla kobiet. — Zebranie żydów. — Wiece B. B. wyborczego.

Gorączka wyborcza w Czeladzi wzrasta z dnia na dzień. Wszystkie ugrupowania wyborcze zwołują codziennie zebrania, na których starają się pozyskać wyborców dla siebie.

W dniu 20 bm., we wtorek PPS zwołało zebranie kobiet, na którem J. Zarychta i M. Wolicki charakteryzowali działalność magistratów socjalistycznych w Sosnowcu i Dąbrowie, uwzględniających interesy robotników, oraz skreślili progsam, z jakim PPS idzie do rady miejskiej w Czeladzi. Na zebraniu było około 70 kobiet.

W godzinach wieczorowych godz. 9 do 12 w banku kupieckorzemieślniczym w dniu 20 bm. odbyło się zebranie rzemieślników żydowskich pod przewodnictwem Fajngeblata. Po przemówieniach Bronchera, Klaimana i Rechnica zebrani przyj[illegible] rezolucję, że będą głosować na [illegible], a reszta kategorycznie opowiedziała się za listą nr. 4. Na zebraniu było około 50 osób,

Dziś, tj. 22 bm. bezpartyjny blok wyborczy zwołuje na rynku w Czeladzi na godz. 3 po południu wielki wiec przedwyborczy, a godz. 6 wieczorem zebranie przedwyborcze do sali »Sokoła« na Piaskach.

(c) Chcą się policzyć... Mimo unieważnienia listy Nr. 5 (blok robotniczy) zarzucono miasto afiszami, nawołującemi wyborców do głosowania na listę Nr. 5. Komuniści chcą się w ten sposób policzyć, aby pokazać swym władzom partyjnym, jaki plon wydaje ich agitac[ja].

(c) Lekkomyślny szofer zab[ił] konia. Szofer Bolesław Myszkowski, Milowicka 47, był już kilka razy pociągany do odpowiedzialności za nieostrożną jazdę samochodem. Mimo kar Myszkowski nadal jeździł po kawalersku i przejechał wczoraj, t. j. 21 bm. konia kasy chorych, zabijając go na miejscu.

Konia wkrótce uprzątnięto, a niepoprawnego szofera policja pociągnęła do odpowiedzialności.

(c) Za opór policji, stawiany na wiecu komunistycznym w dniu 17 bm. w Czeladzi, został pociągnięty do odpowiedzialności Albert Dziak, Będzin, Sielecka 27.

Z Dąbrowy.

(d) Z posiedzenia zarządu miasta. Zarząd miasta rozpatrywał onegdaj wiele spraw, związanych z wewnętrzną gospodarką miasta.

Między innemi postanowiono w najbliższych dniach uruchomić przytułek, znajdujący się obok kopalni Flora. Przytułek ten będzie mógł narazie pomieścić około 30 osób.

Projektowane jest w niedalekiej przyszłości rozszerzenie przytułku, tak, że później będzie mogło znaleźć w nim schronienie przeszło 60 osób.

(d) Do Warszawy. Prezydent miasta Dąbrowy dr. Zbigniew Madejski, w dniu wczorajszym w sprawach służbowych wyjechał do Warszawy.

(d) Czyszczenie ulic. Wczoraj magistrat przystąpił do wyrąbywania na chodnikach lodowatej powłoki, oraz do wywożenia z jezdni nagromadzonych zwałów śnieżnych.

(d) Szybikarze. Wczoraj w godzinach popołudniowych policja w Zagórzu przyłapała na kopaniu węgla z nielegalnych szybików, znaj-

dujących się w dużej ilości na terenie Zagórza, Czesława Drzewieckiego, Czesława Podlasińskiego, Tadeusza Osaka i Antoniego Kawkę. Sprawę skierowano do sądu.

(d) Kradzież kur. Agnieszce Bińskiej, zamieszkałej w Porąbce skradziono z komórki 6 kur i koguta.

(d) Kieszonkowcy grasują. Podczas wsiadania do pociągu na stacji w Dąbrowie z kieszeni palta Stanisława Ligonia z Dąbrówki skradziono portfel z 22 zł.

Z Zawiercia.

(z) Nowy prezes okręgu straży ogniowych. Onegdaj odbyły się w sejmiku wybory prezesa okręgu straży ogniowych. Wybrany został p. Al. Erbe, wiceprezem został p. T. Marszałek, sekretarzem p. Wochtman, skarbnikiem p. Wł. Słociński. Do rady wojewódzkie straży wybrani zostali: pp. starosta Kowalski, Marszałek i Fr. Czapla.

(z) Rozszerzenie seminarjum. Odbyło się zebranie rady opiekuńczej przy seminarjum nauczycielskiem żeńskiem. Rozważana była sprawa rozbudowy seminarjum, koszt której wyniesie około 20.000 zł. Magistrat wystąpił już do banku gospodarstwa krajowego o przyznanie 12 i pół tysiąca zł. na ten cel.

(z) Z komitetu rozbudowy miasta. Wczoraj w magistracie odbyło się posiedzenie komitetu rozbudowy miasta z udziałem inż. Mańkowskiego z Częstochowy. Omówiono ogólny plan podziału kontygentu pożyczkowego na 1929 rok. W pierwszym rzędzie w planie tym uwzględnieni będą petenci, którzy w roku zeszłym nie otrzymali pożyczek. W dniu wczorajszym przyznano pożyczek na rozbudowę w sumie 100.000 zł. Po wyczerpaniu spraw bieżących inż. Mańkowski wygłosił interesujący referat o sprawie zaradzenia głodowi mieszkańcom.

(z) Sami widocznie się nie spieszą. W swoim czasie donosiliśmy o wniesionej petycji do komisji cennikowej przez rzeźników i handlujących mięsem o podwyższenie cen na mięso. Na wczoraj do magistratu zwołane zostało posiedzenia komisji cennikowej, na które przybyli wszyscy jej członkowie prócz zainteresowanych.

Swiadczy to najlepiej jak »paląca« kwestją jest dla rzeźników sprawa podniesienia cen na mięso i pod tym kątem komisja cennikowa powinna traktować ich żądania, niczem zresztą nieusprawiedliwione.

(z) Przy pracy. Podczas pracy w fabryce tektury «Natalin» we wsi Piec Masłoński powiat Zawiercie, uległa nieszczęśliwemu wypadkowi Aniela Łabuś, robotnica tejże fabryki, której pas ruchomy wciągnął lewą rękę do bębna i zmiażdżył.

(z) Pod kołami pociągu. Na stacji kolejowej Łazy pomocnik maszynisty kolejowego Stanisław Odyjas, lat 25, dostał się pod pociąg osobowy, wskutek czego odniósł ciężkie obrażenie ciała. Odyjas w drodze do szpitala zmarł.

Z sądu okręgowego w Sosnowcu.

Nieudana wyprawa po żelazo.

W nocy z 10 na 11 lipca 1928 roku 18 letni Stefan Marzec i 20 letni Stefan Białas, sosnowiczanie, wtargnęli do magazynu huty Katarzyna w celu dokonania kradzieży żelaza. Post. pol. państw., ujrzawszy w oknie magazynu jakiegoś osobnika zapytał stróża, kto i co o tej porze w magazynie robi. Gdy stróż, zaskoczony pytaniem, nie umiał odpowiedzieć posterunkowi, podejrzewając, że do magazynu zakradli się złodzieje, poprosili o wpuszczenie ich do magazynu. Na widok granatowych mundurów złodzieje ukryli się w beczkach. Po dokładnem jednak sprawdzeniu znaleziono niefortunnych amatorów żelaza i odprowadzono do komisarjatu policji.

Sąd okręgowy w Sosnowcu skazał Marca na miesiąc więzienia, Białasa zaś na trzy miesiące aresztu, lecz z uwagi na dotychczasową niekaralność Białasa wykonanie kary zawieszono mu na dwa lata.

Echa kradzieży na kop. Czeladź.

Systematyczne kradzieże drutu elektrycznego w magazynach tow. kopalni węgla »Czeladź« nasunęły podejrzenie, że kradzieży dokonywują robotnicy, posiadający dostęp do magazynu.

W dniu 11 lipca ub. roku sztygar elektrowni p. Kuzia, usłyszawszy w piwnicy pod elektrownią odgłosy uderzeń, zaszedł do niej, gdzie obok zwoju drutu miedzianego zastał robotnika 30 letniego Józefa Flaka z Piasków (Nowopogońska 20), a przy nim kawałki drutu, młotek i majsel. Na widok swego zwierzchnika Flak zdębiał i nie umiał podać przyczyn, dla których wszedł do piwnicy. W końcu dopiero podał, że drut ten przyniósł niejaki Stanisław Zdyb. Po sprawdzeniu w magazynie okazało się brak około 260 klg. kabla, wartości 858 zł.

Pociągnięci do odpwiedzialności Flak i Zdyb nie przyznali się do winy, przyczem Flak wyjaśnił, że do piwnicy wszedł w celu sprawdzenia, dlaczego nie działa inżektor i uderzeniem w rurę spowodował odgłosy słyszane przez p. Kuzię. Tłumaczeniu jego sąd grodzki w Czeladzi dał wiarę i obu oskarżonych uniewinnił. Od wyroku tego towarzystwo kopalni węgla w Czeladzi odwołało się do sądu okręgowego w Sosnowcu, który po przesłuchaniu dodatkowych świadków, wyrok sądu grodzkiego co do Flaka uchylił i skazał go na miesiąc więzienia.

Słupy ogniste na na niebie.

Z Wołkowic pod Borszczowem donoszą o dziwnych zjawiskach na niebie, zaobserwowanych przez tamtejszych mieszkańców w okresie największych mrozów.

I tak w dniu 10 bm. przy 20 stop. mrozie i bardzo ostrych zachodnich wiatrach, ujrzano na niebie na krótko przed zachodem słońca olbrzymie koło o barwach tęczy, w których przeważały kolory żółty i czerwony.

Na kilka dni przedtem zauważyli mieszkańcy Wołkowic inne zjawisko w formie słupów ognistych na niebie i to po obu stronach wschodzącego słońca. Najstarsi włościjanie twierdzą, iż nigdy nic podobnego nie widzieli i dopatrują się w tem związku z niezwykle ostrą zimą.

Mieszkańcy Wołkowic całemi tygodniami nie wychodzą z domów i są skutkiem zasp śnieżnych odcięci od świata. Sarny, zające i ptactwo garną się do osad ludzkich; codziennie znajduje się po kilka sztuk nieżywych na śniegu.

Podobne zjawisko mieli zauważyć stróże nocni jednej z podkrakowskich fabryk. Słupy ogniste były podobno widoczne przez dłuższy czas.

Zycie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 21.2.

Nowy Jork 8.90
Londyn 43,28½
Paryż 34.84½—34,85½
Wiedeń 125,50
Praga 26.44½
Szwajcarja 171.53
Dol. War. pr. obr. 8,89
5% Poż. Przem. Dol. zł. 108.00—105,75-105,85
5% Poż. Konwersacyjna zł. 67.00
4% Poż. Inwest. zł. 111,75—112,—

Tendencja: bez zmiany

AKCJE.

Warszawa, 21.2.

Bank Polski 176,00—175,75—175,50
Bank spół. zarobk. 85.00—84,50—85,—
Kijewski 96.00
Spiess 250.—
Siła i Swiatło 142,00—143,—
Firlej 52,00
Węgiel 90.00—89,—
Lipop 35.75
Modrzejów 30,50
Ostrowiecki A 105,00 B 105,00—106,—
Starachowice 33.75—34,50
Borkowski 15.50

Tendencja: naogół mocniejsza

Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna tel. 4-94